

Łódź

**CENA NUMERU
20 gr.**

**Cena prenumeraty
miesięcznie**

Dla robotników 4 zł.
Odbesz. do domu 80 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —

Art. listów anonimowych

nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Niedziela 22-go stycznia

№ 5.

O UDERZENIE PIĘCIĄ W STOŁ

Rto mówi korytarz, mówi wojna.

PARYŻ, 21.1 (wł. radio)

„Journal des Debats” z 20-go stycznia ogłasza wywiad z posłem Witosem, w sprawie propagandy rewizjonistycznej, jaką coraz zacieklej prowadzą Niemcy. Główne następstwa oświadczeń posła Witosa brzmią:

„Dla nas sprawa rewizji granic polsko-niemieckich nie istnieje. Sprawa Pomorza uregulowana została przez traktat wersalski. Nasza granica nie została określona przypadkiem, traktat wersalski ją wytyczył, ale jej nie stworzył, została ona ustalona już przez historję. Pomorze, które Niemcy chciałyby nam odebrać, należało do Polski, zanim Prusy powstały jako państwo. Pomorze nie jest sztucznym tworem dyplomatów, jest to ziemia odwiecznie polska, na której Niemcy mimo swe wysiłki, nie mogły położyć ugiędy swego piętna.

Muszę stwierdzić z największą stanowczością, że ci wszyscy, którzy spekulują na konflikty wewnętrzne w Polsce dla zatrumfowania swej tezy, doznają rozczerowania. — Ten, kto postawi sprawę rewizji granic, znajdzie naród polski zjednoczonym.

A jednak propaganda niemiecka rozwija się w Europie zachodniej i nawet w Ameryce. Dziwne jest, że niektórzy zwolennicy pokoju przedstawiają chciwie ucho na tę propagandę, przygotowując w ten sposób sposobności wojny. To właśnie należy powtarzać w momencie, gdy ta złośliwa propaganda głosi zagranicą, nawet w krajach przyjaźnielskich, że demokraci polscy byli i bardziej skłonni od nacjonalistów do poczynienia ustępstw w obliczu pretensyj Berlina.

Kto mówi korytarz, ten mówi wojna. —

Żaden Polak nie zgodzi się na rokowania z Niemcami w tej sprawie.

Jednocześnie generał Bourgeois, senator departamentu, położonego wzdłuż granicy niemieckiej zamieszcza w „Correspondance Universelle” świetny artykuł, poświęcony Pomorzu, w którym ostrzeżem, że inwazja Pomorza może być dla Francji Sadową i drugim Sedanem.

Senator Bourgeois uważa sytuację obecną za wysoce niebezpieczną, przypomina konwencje, wiążące Francję z Polską, przymierze z dnia 19 lutego 1921 r. i układy locarneckie z dnia 16 października 1925 r., zmuszające Francję do pośpieszenia Polsce z pomocą natychmiastową.

Senator alzacki kończy: Istnieje jeszcze jedna tylko szansa uratowania pokoju, mianowicie energiczne stanowisko Francji, uderzenie pięścią w stół i gromkie oświadczenie, że jeżeli tylko jeden żołnierz niemiecki przekroczy granicę Polska, armja francuska tegoż dnia przekroczy Ren.

„Temps” również zajmuje się kampanją rewizjonistyczną Niemiec, głównie w związku z prowokacyjnymi odezwaniami, tyczącymi się demilitaryzacji strefy nadreńskiej.

Militarystyczny ton ducha w Niemczech ogromnie niepokoi „Temps”.

—oOo—

Katastrofalne rozmiary epidemji grypy

BERLIN, 21. 1.

W poszczególnych okręgach Niemiec panuje niezwykle silna epidemja grypy. W Nadrenji w okręgu Kolońskim liczba chorych na grypę wzrasta dziennie o 140 osób. Musiano zamknąć 33 szkoły. Szereg zakładów przemysłowych i kopalni jest nieczynnych, gdyż większą część robotników choruje.

BERLIN, 21. 1.

Wszystkie szkoły średnie i powszechne w Bruśniku zostały zamknięte z powodu epidemji grypy. W mieście choruje 4 tysiące dzieci szkolnych i 80 nauczycieli. Zamknięto również wszystkie szkoły z tego samego powodu w Goetingen.

LONDYN, 21. 1.

Wśród załóg zagranicznych statków rybackich stojących w portach inlandskich wybuchła epidemja grypy. Wszystkie statki muszą przebyć kwarantannę. Większość załóg musiano ulokować w szpitalach. Angielski statek rybacki „Sicyon”, który po przebyciu kwarantanny wyruszył w dalszą drogę, rozbił się u brzegów północnej Islandji i zatonał. Załogę zdołano uratować.

KOPENHAGA, 21. 1.

Epidemja grypy ogarnęła również Kopenhagę. W pierwszym tygodniu stycznia zanotowano 250 wypadków tej choroby. Obecnie zarejestrowano około 2-ech tysięcy. Epidemja szerzy się także wśród załóg okrętów zawierających do portu. Na pokładzie jednego z okrętów który liczył 47 ludzi załogi tylko jeden kucharz był zdrowy. Wszyscy pozostali od kapitana do chłopca okrętowego zapadli na grypę wskutek czego okręt płynący z Oslo do Kopenhagi zawiął do portu z trzydniowym opóźnieniem.

LONDYN 21. 1.

W całej Anglii szaleje epidemja grypy która z dnia na dzień wzmaga się z niesłychaną gwałtownością. Dotychczas zanotowano 1045 wypadków śmierci przyczem na sam Londyn przypada 371 podczas gdy w przestym tygodniu zarejestrowano 163 zgony.

Bezpłatny odczyt
u OO. Salezjanów na W. Rynku
W niedzielę o godz. 3 popołudniu
p. Mieczysław Cybulski wygłosi odczyt p. t.

„Moje przeżycia
na Solowiejskiej katedrze”

Reklama to potęga!

SI MOBOJCZA POLITYKA WŁADZ SKARBOWYCH

WARSZAWA, 21. 1. wł. Gr.)

Warszawskie „ABC” donosi o „karnych ekspedycjach” wileńskich władz skarbowych przeciwko kupcom, którzy nie mogli zapłacić podatków, wymierzonych im w sposób wprost niebывały przez jeden z wileńskich urzędów skarbowych.

Ale okazało się teraz, że ta, wzięta z życia, ponura anegdota, jest jeszcze bardziej ponura, niż się to na pierwszy rzut oka wydaje.

Oto, obok całego szeregu firm handlowych, uderzano także w komisowy handel rybami, przyczem poczynano sobie wbrew wyraźnemu brzmieniu okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 21 listopada 32 (L. dz. 46048/1/32), który całkiem wyraźnie powiada, iż nie wolno sekwestrować towaru, skoro dana firma ma niewątpliwie charakter komisjonerski.

Tymczasem skarbowcy wileńscy zasekwestrowali większe transporty ryby, nadsyłanej przed świętami do Wilna pod adresem komisjonerów. Firm takich jest w Wilnie trzy czy cztery ale skupiają one handel rybami niemal wszystkich jezior wileńskich, które z kolei stanowią większość obszarów wodnych Polski. Ta dziwna polityka wileńskich władz skarbowych sprawiła to, iż rybacy, nie chcąc, by ich towar zabierano za cudze (np. urojone) powstrzymali się od nadsyłania ryby koleją. Z bliższych jezior dowozi się rybę furmankami, co pozwala uniknąć niemiłego zekwesticja się z pp. sekwestраторami, natomiast koleją już od 30 dni nie nadszedł do Wilna żaden transport ryby z własnych jezior i rzek. Rybacy nasi zawiesili sieci na kołki i czekają na zmianę „kursu”.

Wojny Rodzimy przemysł rybny znalazł się w ten sposób w impasie, ale poczęły zamiast ryb z jezior wileńskich napływać do nas małe rybki sowieckie.

Przedstawicielstwo sowieckiego Wnieśc-torgu wykorzystało dogodną chwilę i stara się zdobyć rynki dla swego towaru. A my tymczasem niszcymy własne przedsiębiorstwa i pomnażamy szeregi bezrobotnych, bo

rybacy, pozbawieni zbytu swego towaru, znaleźli się w sytuacji dość rozpaczliwej. Skutek: sowieckie ryby zapanowały na rynku zamiast polskico.

Wprost się wierzyć nie chce, że można dojść do takiego stopnia zaślepienia, że się nie widzi, jak się podcina gałąź, na której się samemu siedzi.

—000—

Ruch przeciwko egzekucjom podatkowym

zatacza coraz szersze kręgi

KRAKOW, 21. 1. (wł. Pr.)

Delegacja, złożona z 50 osób, reprezentująca rzemiosło krakowskie, przybyła do województwa, żaląc się na bezwzględne egzekucje, prowadzone przez urząd skarbowy, magi strat i kasę chorych. Egzekucje te rujnują rzemiosło. Delegacja żąda wstrzymania ich aż do miesięcy letnich. Wicewojewoda Bilek przyrzekł rozpatrzyć postulaty i obiecał porozumieć się z izbą skarbową.

SOSNOWIEC, 21. 1. (wł. Gr.)

Wczoraj we wsi Dobra pow. olkuskiego, doszło do poważnych zajść na tle ściągania zaległości podatkowych przez sekwestratora.

Przybyłego do wsi w towarzystwie policjantów sekwestratora, chłopci obrzucili obelgami i nie pozwolili mu dokonywać czynności urzędowych.

Gdy z posterunku w Rilicy przybyło 5-ciu policjantów, chłopci rzucili się na policjantów przyczem jednemu z nich zadali poważną ranę w głowę żelaznym garnkiem. Inni policjanci doznali lżejszych obrażeń.

Zajście zlikwidowano dopiero wówczas gdy przybyło jeszcze kilku policjantów z sąsiedniego posterunku w Ogródzieńcu.

Policja aresztowała trzech przywódców zajść.

Sanacja ziemiaństwa.

Nie pamiętam nazwiska tego właściciela ziemskiego (nazywał się jakoś z niemiecka), który miał majątek tuż pod Piotrkowem i zastrzelił się w oczach komorników, mających go licytować?

x x x

W garwolińskim, jeden z tamtejszych właścicieli ziemskich, śp. Żakowski w przeddzień licytacji podpalił budynki, zaczem wyszedł na podwórze i strzelił sobie w łeb.

x x x

W innej stronie kraju, pod Nadarzynem właścicielka majątku Paszków, również w przeddzień licytacji, poderżnęła sobie gardło.

SILNIEJSZE MROZY, NIŻ W R. 1932

WIEN, 21. 1.

Z powodu zawiei śnieżnych nastąpiło opóźnienie wielu pociągów. Na dworcu kolejowym w Grazu przestały funkcjonować zwrotnice elektryczne. Burgenland jest odcięty od świata.

Meteorologowie wiedeńscy zapowiadają mrozy silniejsze jeszcze, niż w r. 1929.

W lubelskim, niejaki p. Strzembosz, staruszek, który dwu synów stracił na wojnie wyszedł zlicytowany, z domu i doszedłszy do granicy powiesił się na przydrożnym drzewie.

x x x

Dwa dni temu, o czym szeroko pisały dzienniki, dzienniki, zastrzelił się w jednym z hoteli warszawskich śp. Karszewski, ziemia nin z łowickiego.



zostało tylko **5 740** PAR
SNIEGOWCÓW

(krajowych i zagran)

ęskich damskich i dziecięcych
wypredaje się przed sezonem
w detalu za **BEZCEN** wysortowane (nie braki)

Lakerowane, gab rdinowe, fura, wysokie buty po jednolitej cenie

Pantofle gimnastyczne od zł. 1.50
filcowe damskie z pomponami " 2.—
Kamillowe „ gat. extra „ 5.50
" " " II „ 4.25

M. FANTULIS Ogrodowa 2.
tel. 16196. róg Nowomiejskiej

Fiba Główna 52 tel. 216 35, róg Kilińskiego.

Najkorzystniej

kupicie w firmie chrześcijańskiej
radjo-elektrotechnicznej

Ż. M. KRUAZYR

ul. Główna 17 Tel. 115-04

W firmie

Edmund Wasilewski

Piotrkowska 152

poleca się towary w najwyższych gatunkach na garnitury, palta, pokrycia futer, suknie damskie, ubranka dziecięce oraz resztki

Ceny fabryczne!

Pociągi z bronią.

Jedynie niezależna prasa francuska podała szczegółowe wiadomości o transportach broni z ziemi włoskiej do — Austrii i Węgier. W kilku artykułach omówił to wydarzenie, których konsekwencje zaciągną bardzo poważnie nad stosunkami włosko-francuskimi. P. Bernus w „Journal des Debats” i Blum w „Populaire”. Obaj publicyści zwracali uwagę, iż przejawiają się mocne tendencje do zatuszowania sprawy, a to z powodu rozmiarów, jakie przybrały kręgi skandalu. Interpelacja w Lidze Narodów mogłaby wywołać dyskusję, niekoniecznie sprzyjającą atmosferze konferencji rozbrojeniowej. Stąd owo tajemnicze przemilczenie roli, którą w tej sensacyjnej aferze odegrały władze włoskie — i całkowity brak komentarzy w wielkich organach prasowych.

Natomiast w kołach politycznych panuje silne zaniepokojenie. W kuluarach izby krążą pogłoski, że ujawniony transport broni do Węgier — pięćdziesiąt kilka wagonów nadanych z Werony — jest tylko częścią materiału wojennego przesyłanego stale z Włoch do Węgier. To znaczy, że wbrew traktatowi w Trianon, wbrew aktom i gwarancjom między narodowym — faszyci włoscy stale, metodycznie i tajnie przeprowadzają zbrojenia armii węgierskiej. Fakt ten, rzucający jaskrawe światło na rewizjonistyczne dążności i interesy niektórych państw nie ulega, wobec rewelacji socjalistów wiedeńskich, zaprzeczeniu. I nie jest również bez precedensu.

Pięć lat temu — 1 stycznia 1928 roku — austriaccy urzędnicy celni na stacji granicznej St. Gotthard zatrzymali kilka wagonów, które szły z Werony do Budapesztu, miały fakturę włoską z podaniem zawartości „cukier krystaliczny”. Przy przesuwaniu na tor węgierski rozsunięły się zasuwki jednego z wagonów. Cofnięto go z powrotem na peron austriacki — i przekonano się, że w pakach z napisami „ostrożnie” były części składowe najnowszego systemu karabinów maszynowych.

Ówczesny gabinet austriacki był rządem demokratycznym, afery nie tuszowano. Stosunki polityczne w Wiedniu przedstawiają się dzisiaj odmiennie; kanclerz Dollfuss uchodzi za zwolennika faszystowskiej Heimwehry i dlatego jego wyjaśnienia nietylko nic nie wyjaśniają, ale przeciwnie naiwnością swoją jeszcze więcej komplikują całą historję.

Prezydent Dollfuss twierdzi bowiem, że chodziło tu o dywny materiał wojenny armii austro-węgierskiej, przesłany do zakładów Hirtenberga w Austrii Dolnej, celem reperacji. Szczęśliwi robotnicy austriaccy! Rząd włoski troszczy się o nich i mimo miliona bezrobotnych na półwyspie apenińskim stara się o prace dla funkcjonariuszy firmy Hirtenberg und Sohn. Idealne stosunki.

Nic więc dziwnego, że w Paryżu, jak również i w Pradze traktuje się tę sielankę gospodarczą nieco sceptycznie. Gdyby nawet tak było — mówią członkowie komisji dla spraw zagranicznych — to w każdym razie mamy tu do czynienia z wyraźnym pogwałceniem art. 134 traktatu w St. Germain, który mówi, że import do Austrii broni amunicji i materiału wojennego pod jakkolwiek nazwą jest jak najbardziej stanowczo i for-

malnie zakazany. To samo tyczy się fabrykacji amunicji, broni i materiału wojennego, przeznaczonego na eksport zagraniczny”.

Ani więc Włochy nie miały prawa przesyłać karabinów maszynowych do Austrii, ani też Austrija nie może wysyłać żadnych „reperacji” do Węgier.

Zgmatwane nici

Sprawa powyższa komplikuje się jednak coraz bardziej. Rosenfeld w „Populaire” po przeprowadzeniu ankiety przez socjalistów wiedeńskich stwierdza fakty następujące:

1. Karabiny maszynowe, przesłane do Austrii, stanowiły broń najnowszego systemu były fabrykacji i konstrukcji włoskiej i nie wymagały żadnej naprawy.

2. Transporty karabinów i mitraljez przychodziły z Włoch i były kierowane na Węgry.

3. Dyrektorem zakładów Hirtenberga jest p. Mandl, mąż zaufania „Heimwehry”.

4. Transporty broni były zaopatrzone w fałszywe listy fakturowe i deklarowane jako „stary materiał kolejowy”.

Organ socjalistyczny wysuwa twierdzenie, że „Heimwehre” austriacka, której tendencję antydemokratyczne są znane, uzbraja rząd faszystowski. Zaś „Journal des Debats” konstatuje, że zakłady Hirtenberga pozostają pod kontrolą odnośnych przedsiębiorstw niemieckich w Düsseldorfie. „Tak więc Niemcy i Włochy — pisze p. Bernus — które tak energicznie domagają się w Genewie rozbrojenia Francji, starają się uczynić z Austrii i Węgier wielki skład broni”.

Słowa i mitraljezy

Dyskusja nad uzbrajaniem Węgier, których zdecydowanie rewizjonistyczne stanowi-

sko jest znane — pisze „Dziennik Bydgoski” — będzie się toczyła w izbie deputowanych, gdyż socjalista Longuet wnosi interpelację w powyższej sprawie. Rząd Paul Boncoura poczynił w Wiedniu kroki, celem wyjaśnienia stanowiska gabinetu austriackiego. Dalsze zaś ognienie stosunków francusko-włoskich mimo uspokajających artykułów „Tempsa” jest do przewidzenia.

Ale najsmutniejszym jest stwierdzenie ogromnej hypokryzji rządów tych państw, do których należy ostatnie słowo w wielkiej grze o bezpieczeństwo świata. W chwili, gdy oficjalne deklaracje Włoch i Niemiec przepelnione są frazesami o pokoju, o współpracy o rozbrojeniu, gdy w pełnym świetle żyrandolów sali obrad Ligi Narodów deklamuje się z emfazą o konieczności przyznania równych praw wszystkim narodom i zapewnia się, że to „równouprawnienie” będzie wstępem do rozbrojenia i powszechnego pokoju — w tej samej chwili w cieniach alpejskiej nocy na stacji granicznej w Tervisio przesuwają się wagony z karabinami i mitraljezami najnowszego systemu.

Nad stolami w dawnym zborze protestanckim w Genewie unosi się opar nieufności, hypokryzji i złej woli — a tumany zniechęcenia podnoszące się z nad Lemanu, rozsnuwają się po Europie i świecie.

— Jest dobrze nie bardzo — jak mówił delegat murzyńskiej Liberji.

Świadomie i celowo gromadzi się w środku Europy materiał palny. Jutro może odbuchnąć ogniem, który będzie srożył się i dłużej i gwałtowniej aniżeli wczoraj. Nie znajdziemy wody, by gasić pożar, „Jest późno, przychodzi noc, a źródła są daleko”.

Są jeszcze kraje gdzie niema sekwestratorów.

Antropolog niemiecki, Maull, oblicza w książce swej „Antopogeographie”, wydanej w zbiorze Göschena, że ludność ziemi wynosi 1.950 milionów głów.

Naturalnie, liczba ta jest tylko przybliżona, gdyż jeno ludność trzech piątych ziemi, albo połowy zamieszkałych części lądów, może być obliczona na podstawie powszechnych spisów ludności, z których pierwszy przeprowadzony był w 1740 r. w Szwecji a drugi w 1790 r. w Stanach Zjednoczonych. Ocena liczby mieszkańców reszty ziemi oparta jest na rachunku prawdopodobieństwa i na dawnych, zdobytych, naprzykład, przy spisach poborowych, osób podległych opadatkowaniu, osiedli domostw zamieszkałych i mieszkań lub wreszcie na podstawie zużytych artykułów spożywczych.

W granicach rejonów zamieszkałych panuje zadziwiająca nierównomierność zaludnienia. Na mapie gęstości zaludnienia ziemi widzimy obszary o ogromnych skupieniach ludzi gdzie przypada po 100, a gdzie indziej po 200 i więcej głów na kilometr kwadratowy.

Takie skupienia ludności wykazuje Europa zachodnia i środkowa, niektóre części półwyspu Iberyjskiego i Apelińskiego, Egiptu i Indyj przedgangesowych, a dalej Jawa, Chiny, Japonia i północny wschód Stanów Zjednoczonych. Reszta Europy, Azja zachodnia, reszta Azji południowej i wschodniej, Afryka południowa i wschodnia, część Ameryki południowej — wystarczy wymienić te obszary —

posiadają zaludnienie średnie, nie przekraczające stu głów na kilometr kwadr.

Natomiast na północy Ameryki północnej, tudzież na południu, w głębi i na południowym zachodzie Ameryki południowej, w Afryce południowo zachodniej w rejonie Sahary i Afryki arabskiej, w Azji północnej i w większej części lądu Australji przypada mniej niż jeden człowiek na kilometr kwadr. a zatem te części ziemi są prawie bezludne, jak ląd i wyspy otaczające bieguny ziemni jak duże obszary pustyni wyżej wymienionych jak wreszcie wielkie masy górskie.

Słowem dużo jeszcze obszarów na naszej ziemi może być wyzyskanych przez czło wieka i zaludnionych.

Dziesięciolecie Akademii Marjańskiej.

Dnia 22 bm., o godzinie 18 w lokolu Skarbowców, Moniuszki 4, odbędzie się uroczystość dziesięciolecia Sodalicji Marjańskiej. Na program obchodu złożony jest: śpiewanie pieśni, przemówienia, referaty, część koncertowa, wreszcie herbatka.

PRZY OTYŁOŚCI pobudza naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa” przemianę materji w organizmie i wpływa na wy smukłość kształtów. „Zalecana przez lekarzy”.

Obowiązek grzeczności

Będąc dzieckiem, musiałem składać wizyty rodzinie zamieszkałej w sąsiedztwie. Gdy już wychodził matka tam mnie pouczyła:

— Gdy zajdziesz do ciotki, to powiesz jej wierszyk, pocałujesz w rękę i powiesz, że tato i mama każą się kłaniać.

Robiłem to, gdy byłem mały. Gdy zaś podrosłem, odbiłem sobie to wszystko, opowiadając ciotce w czasie wizyty i to co o niej w domu mówiono i to co ja myślałem. Na zażalenie zaś wyraziłem zdumienie, że mimo życiowych kamieni, rozmiękczenia mózgu dużego majątku i niepokahowanego skąpstwa. Dobry Bóg taki stwór jak ciotkę na ziemi utrzymuje.

Ciotka mnie, wykleła, wydziedziczyła i na złość kupiła sobie nowe zęby i krem na cerę.

Ale mam przynajmniej tę satysfakcję że byłem szczerzy.

Grzeczność jednak jest jeszcze niestety w spóźnieńcu z ludźmi konieczna. Nie wyobrażam sobie jednej godziny bez obłudnej grzeczności w swoim życiu.

Miałbym odrazu dwadzieścia spraw honorowych, trzy pojedynki, wylanie z posady rozwód, dwa procesy o bluźnierstwo, kilka spraw karnych o obrazę urzędnika na służbie karnej administracyjnej o zakłócenie obyczajowości publicznej i sto pięćdziesiąt listów miłosnych. Kobiety bowiem kochają prawdę. Same tak są przewrotne, że prawda olśniewa je, rewoltuje i burzy jak kropla kwasu polana na zaśniedziałą lichtarz.

Kobiety, będąc nie prawdomówne, kochają szczerść. Prawda i naturalność zdobywa kobiety. Kobieta mając męża pięknego, jak Efeb i prekulturalnego (co nie jest naturalne i nieprawdziwe) zakocha się zawsze w gorylu, który nie kłamie, bo wogóle mówić nie potrafi.

Idę ulicą i spotykam jakieś kochane pachole w szkolnej czapce.

— Kawalerze, gdzie jest ulica 17-go marca?

Pachole nie odpowiada, a na powtórne pytanie występuje ze szczerą propozycją, która ze względu na panujący mróz mogłaby go narażać na przeziębienie. To był szczerzy chłopiec. Może sam nie wiedział, gdzie ta ulica, a miał właśnie chęć na dziwne nieco oieszczoty.

Mówi do mnie jeden prezes.

— Chciałbym tak wesoło pisać jak pan. Ja muszę być nieszczerzy, a grzecznym więc mówię..

— Pan prezes bardzo łaskaw.

Gdybym był szczerym powiedziałbym:

— Sprobuj łamać tylko, a po dwufelje tenach, dostaniesz żółtaczki i pójdziesz na służbę do domu pogrzebowego.

Nie byłaby to jednak zbyt wytworna forma, ale szczerza.

Ponieważ jednak większość ludzi bawi się jeszcze w chińskie ceremonjały, lepiej być uprzejmym.

Trudno i ja bym wolał być swobodny i zamiast podziękować za proszony obiad, namyślać pani domu za katar kiszki..

Dz. Wileń,

Wina Makowskiego z Kruszwicy

zawsze pozostaną najlepsze.

Żądajcie oryginalną „Złotą Renetę” miód „Riaet” i szampan polski „Reines des Reinettes”!

Więś o sekwestratorze Jak za Niemców...

Sekwestrator — ten bezwzględny człowiek, którego wszyscy się boją — zarówno chłop, jak właściciel majątku. O nim się mówi teraz wszędzie i przy każdej okazji. Jemu się płata figle, za które potem nieraz drogą trzeba płacić. Czasem się mówi o takim panu: „To porządny i względny człowiek” Cześć tej określenia są niezbyt pochlebne.

„Mamy licytację 12-go” — „A my 18-go” — Wszyscy mają licytację wyznaczoną. Nikt nie zjawia się, bo któżby mógł kupić? Nawet żydki z sąsiedniego miasteczka nie mają pieniędzy. Więc sekwestrator zabiera meble, każe odesłać własnymi końmi gospodarza, je go kanapę, „Teraz my będziemy odpoczywać na niej!” — drwi „dowcipnie” przy przygnębionej pani domu. Gdzieindziej szuka pod łózkami, w szafach, w skrytkach: „Muszą być dwa futra i srebrna cukiernica!” Mój Boże! — Właściciel 1000 hektarów musiał ukryć dobre swe ostatnie skarby!

— Tak, trzeba chować — mówią wszyscy — a nuż znajdzie się milioner! — co będzie miał 40 zł na kupno maszyny do szycia która kosztowała 700 złotych. Albo zabrają, zniszczą.

— Jakie to futro? — pyta sekwestrator — Czy pan nie widzi — to jesiotry? — sekwestrator zapisał, wyznaczono licytację na futro na jesiotrach!

— Widzę gdzie sekwestrator — opowiada ta sama właścicielka folwarczku — chowam przedko czajnik miedziany i palto zimowe, dziurawy samowar — niech biorą, sieczkarni też nie uratuje, ale cóż robić z krowami — wezmą napewno, a cóż ja wtedy zrobię?

I dodaje nawpół ze smutkiem, nawpół ze zdziwieniem: — Tak samo chowaliśmy wszystko przed Niemcami, ale teraz, toż to swoi? Bo pomyślcie, państwo, czy ja mogę zapłacić zgorą 300 zł, podatków na 19 ha? I nie mam nic do sprzedania — zboża nawet na własne potrzeby nie wystarczy — z pięciu kóp żyta wymłóciłam 21 pudów — taki nieurodzaj.

Dla przeciętnego obywatela kryzys jest synonimem obcięcia dochodów, więc teraz wszyscy się głowią i dziwią, co znaczy „Kryzysowy dodatek do podatku dochodowego?” Jest to bardzo intrygująca nazwa!

Obecni wrzuszają ramionami — wszystko jedno nie będzie można zapłacić czy się tak nazywa czy inaczej

— Ja już nie jeżdżę do miasteczka — mówi jedna z pań — bo to takie przykre kiedy żydki proszą o zwrot tych małych długów a nie można im oddać

Zeby jeszcze dopominali się bezczelnie, ostro, ale oni proszą, pokazują nakazy płatnicze. Im teraz źle! A i chłopci boją się sekwestratora

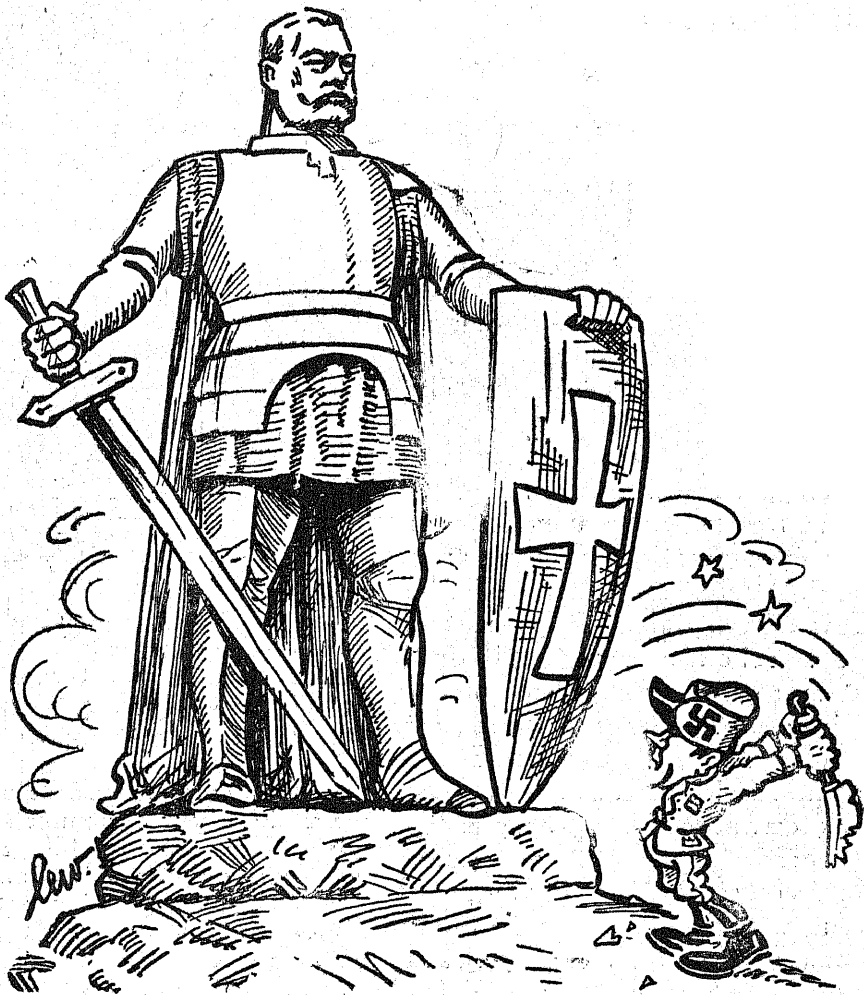
— Do mnie przyszedł żyd, któremu jestem winien 300 zł, prosił żebym mu oddał choć połowę — więcej nie chce — bo teraz 100 złotych więcej warte niż dawniej 300 złotych

— A nas licytuje Bank Ziemiński — Nas Bank Rolny

— Jeżeli ktoś przetrzyma te czasy — to już chyba nic nie potrafi go od ziemi oderwać

„Słowo”.

Hitler stara się obrobić Hindenburga.



Malarz to nie rzeźbiarz — a już ten granit dla niego stał się twardy!

(a) Jak to już donosiliśmy na poniedziałek dnia 30 b. m. w Sądzie Okręgowym w Łodzi w sali Nr. 1 wyznaczona została sprawa zamachowców bombowych, Romana Kuchciała i tow.

W związku z tem poczynione zostały przygotowania, a w pierwszym rzędzie oskarżonym wręczono we właściwym terminie akt oskarżenia, który zawiera 14 stron druku maszynowego.

Jak zdołaliśmy ustalić, główny przywódca bombiarzy 32 letni Roman Kuchciał, i jego pomocnicy 36 letni Jan Rzetelski i 37 letni Stanisław Klimczak odpowiadać będą z art. 216 cz. I i 259 k.k. a więc artykuł 216 brzmi że „kto sprowadza niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia ludzkiego albo w znacznych rozmiarach dla mienia przez użycie materiałów wybuchowych lub łatwopalnych albo gazowych, podlega karze więzienia.

Art. 259 k.k. przewiduje kary za dokonanie napadu bandyckiego z bronią w rękę.

30 letni Feliks Wiśniewski i 44 letni Bolesław Renosik odpowiadać będą jedynie z art. 216 k. k.

25 letni Antoni Rybak i 30 letni Józef Grodzicki odpowiadać będą z art. 259 k. k. to znaczy jedynie za udział w napadzie bandyckim na kasjera firmy K. Kroening.

Wreszcie 27 letni Władysław Smigulski szofer taksówki odpowiadać będzie z art. 27 k. k. i 259 k. k. to jest za współudział w napadzie i udzielenie pomocy.

Jak stwierdzono, bomby spreparował Kuchciał sam i w tym celu kupił dwa pudełka blaszane za 10 zł. materiał wybuchowy

kupił w składzie aptecznym przy ulicy Rzgowskiej 78, a będąc byłym wojskowym umiał obchodzić się, przyczem brakowało mu prochu, który uzyskał z kul karabinowych pozostałych mu z czasów wojny.

Kuchciał do zamachu bombowego przygotowywał się z premedytacją, albowiem w przeddzień zamachu t. j. 13 grudnia r. ub. kupił specjalny papier, kalkę szapirograficzną a następnie zredagował odezwę, która odbiła na szapirografie w ilości 500 sztuk.

Odezwy te wzywające robotników sezonowych do grupowania się na Placu Wolności i przed Urzędem Wojewódzkim w dniu 13 grudnia r. ub. podzielił na dwie paczki, które podrzucił jedną w lokalu P. U. F. P. przy ulicy Matejki 9, drugą zaś przed lokalem zw. robotników sezonowych przy ulicy Podleśnej 26, licząc na to, że odezwy ktoś podniesie i rozkolportuje.

Po dokonaniu zamachu bombowym Kuchciał miał osobiście zgłosić się do policji i przyznać się do przestępstwa.

Jednak wobec niespodziewanej śmierci Mirli Goldberg Filozof, jako następstwa zamachu bombowego, obawiał się konsekwencji.

Sprawa Kuchciała wywołała zrozumiałe zainteresowanie w całym kraju to też na rozprawę spodziewać się należy przyjazdu korespondentów.

Rozprawom przewodniczyć będzie wiceprezes sądu p. Illnicz, w asyście sędziów Olszewskiego i Mersohna.

Oskarżenie popiera wiceprokurator Charwłowski.

STYCZEN

22

Niedziela

KALENDARZYK

3 po 3 Król.

Z głodu i z nędzy

(a) W korytarzu domu przy ulicy Piotra 12 zasłabła nagle lokatorka tegoż domu 56 letnia Julianna Stańczak. Do chorej wezwano pogotowie ratunkowe, jednak przed przybyciem lekarza Stańczak nie odzyskała przytomności zmarła.

Lekarz stwierdził śmierć z powodu ataku serca.

xxx

W mieszkaniu własnym przy ulicy Nowej 5 usiłowała pozbawić się życia przez zażucie sublimatem 37 letnia Stanisława Wieczorek.

W czasie nieobecności rodziny. Wieczorek zamknęła się w mieszkaniu i zażyła wiekaza dawkę uprzednio przygotowanej trucizny.

Desperatkę znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą do szpitala okręgowego przy ul. Zagajnikowej.

xxx

Na ulicy Rokocińskiej przy Wodnym Rynku z wycieńczenia zasłabł bezrobotny i bezdomny Józef Kałużny.

Przybyły lekarz pogotowia udzielił choremu pierwszej pomocy i w stanie osłabionym przewiózł Kałużnego do zbiorni miejskiej.

Tradycyjny bal Straży Ogniowej

Bale, organizowane corocznie przez Łódzką Straż Ogniową, cieszą się powodzeniem mieszkańców naszego miasta i zdobyły sobie uznanie oraz pewną tradycję.

Składają się na to okoliczności różnego rodzaju. W pierwszym rzędzie organizacja balów, która wypada bez zarzutu, następnie zaś cel-zasilenie funduszy Straży Ogniowej, cel naprawdę godny poparcia.

Tegoroczny bal Straży Ogniowej organizowany w sobotę dnia 28 stycznia r. b. w sali Filharmonii o godz. 22-iej ma przejść wszystkie dotychczasowe, stanowić gwóźdź tegorocznego karnawału i pozostawić wspomnienia w sercach Łódzian.

Komitet dochodów niestałych zaangażował specjalny zespół hiszpański Jaz bandowy zorganizował bufet obficie zaopatrzone. Mając na względzie zmniejszenie się dochodów społecznych Komitet zniżył ceny wstępu na bal maskowy do 7 zł. tudzież zarządził, iż przybufecie nie stosowana będzie karota.

Sądzić należy że łodzianie poprą bal — Straży Ogniowej wyrażając w ten sposób swe uznanie dla jej zasług.

I ZIELNY SZYMON.

2 miesiące więzienia za pobicie służącej

(a) U Szymona Frajlacha zamieszkałego przy ul. Lutomińskiej 3 pracowała w charakterze służącej do posług domowych wszelkiego rodzaju Janina Olejniczak.

Frajlach był zgrzybliwy i w każdej służącej dopatrywał się złodziejki z zawodu i powołania.

Olejniczakowa spotkała się również z po-

debnymi zarzutami ze strony pracodawcy czem była ogromnie wzburzona albowiem nie miała sobie nic do zarzucenia.

Na tem tle wybuch w dniu 7 listopada 1932 r. spór, Olejniczak odparła w ostry sposób niesłuszne zarzuty, co z kolei zdenerwowało Frajlacha.

Chwycił kij i przy jego pomocy wdroył

nie mi reszty zapomogi". Niezwykle to żądanie wywołało ogólną wesołość na sali.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok na mocy którego skazani zostali: Błaszkiwicz na półtora roku więzienia, jego sekretarz Nadwodny na 1 rok i trzy miesiące więzienia, Kostrzewa, Sliwczynski, Miętkowski, Janiak, Dubielasz, Grądziela, Sliwczynski, Kostrzewa, Malinowski, Sliwczynski każdy na 6 miesięcy więzienia darowaniem kary na mocy amnestji.

Obniżenie opłaty

za listy polecane

W ministerstwie poczt zapadła już decyzja obniżenia opłaty, pobieranej za listy polecane o 10 groszy, t. j. z 60 gr. do 50 gr. Odnosne rozporządzenie ma być wydane w ciągu miesiąca lutego. Równocześnie prowadzone są w ministerstwie poczt przygotowania do uruchomienia w obrocie z zagranicą t. zw. ruchu pobraniowego.

Z całym szeregiem państw osiągnięto już porozumienie co do tej inowacji, brak natomiast odpowiedzi z Niemiec, z którymi Polska nie posiada dotychczas ruchu przekazowego.

do posłuszeństwa służącą którą dotkliwie po-

bit. Poturbowaną zwróciła się do policji i pociągnięto Frajlacha do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym sprawa znalazła się na wokedniu Sądu Grodzkiego w Łodzi. Po rozprawie Sąd wydał wyrok na mocy którego Szymon Frajlach skazany został na 2 miesiące więzienia.

Skutki ustaw pisanych na kolanie.

Zapowiedź unieruchomienie autobusów na terenie Województwa Łódzkiego

(a) Jeszcze w miesiącu październiku r. 1932 w Nr. 95 Dziennika Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie dotyczące konieczności ubezpieczenia w odnośnych towarzystwach autobusów, kursujących na wszystkich liniach w kraju.

Rozporządzenie to jednak wchodzi w życie z dniem 1 lutego 1933 r. i do tego czasu wszyscy właściciele autobusów zobowiązani są ubezpieczyć swe wozy, a polisy ubezpieczeniowe winny przedłożyć właściwemu urzędowi wojewódzkiemu dla otrzymania zezwolenia na dalsze prawo jazdy.

Tymczasem wydane zostało wyżej wspomniane rozporządzenie bez odnośnych przepisów normujących sprawę ubezpieczenia.

Jak się okazuje, odnośne czynniki, wydając rozporządzenie miały wydać specjalne przepisy, które miały być opracowane przez wyższą kontrolę ubezpieczeń przy Ministerstwie Skarbu w porozumieniu z Ministerstwem Komunikacji.

Na skutek powyższego Związek Właścicieli Przedsiębiorstw Autobusowych Województwa Łódzkiego poczynił usilne zabiegi u odnośnych czynników, które narazie nie odniosły żadnego skutku.

Rzeczes Związku Właścicieli Przedsię-

biorstw Autobusowych Województwa Łódzkiego p. Szustkiewicz poczynił zabiegi o odroczenie tego przymusu, które jednak wobec istnienia w tej mierze przepowiedzi zamknięcia przedsiębiorstw autobusowych z dniem 1 lutego 1933 r., które nie dopełnią przepisów ubezpieczenia.

Jak wynika z powyższego, z powodu nie dopatrzenia i niewydania przepisów taryfy ubezpieczeniowej nastąpić może unieruchomienie kilkuset przedsiębiorstw autobusowych i pozbawionych zostać może pracy kilkuset pracowników.

Należy zaznaczyć, że właściciele przedsiębiorstw autobusowych nie uchylają się zasadniczo od wprowadzenia przymusu ubezpieczeniowego, nie godzą się jednak do zawierania umów w tej mierze bez bliższego określenia warunków w obawie przed zaciągnięciem zobowiązań, których nie będą w stanie dopełnić.

Zamknięcie ruchu autobusowego w tej sytuacji pogłębi jeszcze bardziej kryzys, który i tak się daje odczuwać bardzo dotkliwie, rzadziej przyczyni się do zawarcia komunikacji z wielu ośrodkami handlowymi, nie posiadającymi innego połączenia z Łodzią.

—OO—

Akcyjna spółka przed Sądem

(a) W nocy z 7 na 8 sierpnia 1932 roku z mieszkania Józefa Pełzowskiego Lutomierska 36 skradziono przy pomocy włamania garderobę, platery i t.p. łącznej wartości 2000 zł. Dochodzenie w tej sprawie ujawniło że dla dokonania kradzieży nawiązała się specjalna spółka złodziejska.

Mianowicie Karol Kowal zamieszkały w tymże domu wiedząc że Pełzowski wyjeżdża w niedzielę na wies zwrócił się do znanego mu złodzieja Władysława Zajączkowskiego z propozycją wspólnej wyprawy.

Zajączkowski wskazał jako wprawnych rutynowanych fachowców Józefa Olbromskiego i Zygmunta Jaworskiego.

W nocy wszyscy wyżej wymienieni za wyjątkiem zajączkowskiego udali się przez parkan na posesję zamieszkaną przez Pełzowskiego. Do wnętrza mieszkania weszli Jawors-

ki i Olbromski, a Kowal stał na czatach.

Łup dali na przechowanie Stanisławowi Wielochowi a następnie sprzedali rzeczy paserowi Sylwestrowi Michalakowi u którego znalaziono część skradzionych rzeczy znaleziono pozostałe rzeczy znaleziono u matki Michalaka i siostry.

Zarówno złodzieji jak i obu paserów aresztowano. Wczoraj stanęli oni przed sądem Okręgowym w Łodzi. Obronę Jaworskiego wznosił adw. Fumszewicz, pozostali bronili się sami.

Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący 25 letniego Józefa Olbromskiego na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, Kowal, Zajączkowski, Wieloch i Michalak skazani zostali na karę od 6 do 8 miesięcy więzienia.

Oskarżony Jaworski z braku dowodów został uniewinniony.

LIKWIDACJA SZAJKI OSZUSTÓW KARCIANYCH

grasujących w pociągach

(a) Władze policyjne od pewnego czasu alarmowane były meldunkami osób poszkodowanych, których tajemniczą jakas szajka ogrywa w pociągach w grę trzy karty.

Dochodzenie i obserwacje prowadzone w tym kierunku eo ujęcia sprawców oszustwa w osobach 36 letniego Jana Majewskiego z Rombertowa i 50 letniego Moszla Tokarza z Warszawy.

Ustalono ponadto że udział w szajce oszustw brali jeszcze dwaj inni osobnicy którzy zdolali się ulotnić.

Jak ustalono w toku dochodzenia oszusi grasowali w pociągach na linii Łódź—Warszawa.

Oszukiwacze swe machiacje hazardzarskie uprawiali w sposób z góry ukartowany. Do przedziału w którym znajdowała się upatrzone ofiara lokował się jeden z bandy udający zazwyczaj chorego. Cory nawiązywał rozmowę z ofiarą, wyjaśniał że jedzie na kurację do Łodzi lub Warszawy zależnie od kierunku jazdy pociągu. Po chwili zjawiali się kolejno dalsi członkowie bandy i rozpoczynali między sobą grę, wciągali początkowo chorego który

wygrywał poważne sumy. Zachęcało to ofiarę który rozpoczynał grę i w rezultacie przegrywał nieraz poważniejsz sumy sięgając kilkaset a nawet kilku tysięcy zł.

W ten sposób poszkodowanych zostało kilkadziesiąt osób w czasie przejazdu pociągami.

Po przeprowadzonym dochodzeniu wczoraj na dworcu Łódź Kaliska aresztowani zostali Majewski i Tokarz gdy natomiast dalsi dwaj ich pomocnicy zdolali się ulotnić.

Obu aresztowanych osadzono w więzieniu Poszukiwania za zbiegłymi prowadzi policja.

Ofiary na najbiedniejszych

Nr. 58 od p. J. Prusa z 5.—

Papierajcie bezrobotnych

Sensacyjne samobójstwo

w katedrze

Wczoraj rano wydarzył się w katedrze św. Stefana we Wiedniu wstrząsający wypadek samobójstwa.

Mianowicie jakiś młody człowiek wyszedł na galerię u stropu katedry i stamtąd rzucił się na dół, ponosząc śmierć na miejscu.

Jak wynika z listu znalezionej przy samobójcy — jest to nauczyciel z gimnazjum w Klagenfurcie, który czyn ten popełnił pod wpływem rozpaczy, po zagubieniu pieniędzy rządowych w sumie 2500 szylingów.

Jest to drugi — jak daleko sięga pamięć ludzka wypadek samobójstwa w katedrze św. Stefana.

Humor

NIE RZECZOZNAWCA.

Pewien świeżo mianowany naczelnik sądu przychodzi na salę rozpraw, aby się przyśluchać rozprawie. Kiedy usiadł podchodzi do niego woźny i mówi:

— Przepraszam najmocniej pana naczelnika to miejsce jest dla rzeczoznawców.

ZNAWCA

— Ten zegarek który dostałem od wujka nie jest złoty.

— Skąd wiesz, czy znasz się na złocie?

— Nie ale znam mego wujaszka.

PODZIAŁ

Dwaj Szkoci kupili na spółkę psa.

Macpherson powiada.

— A więc pies jest naszą wspólną własnością, wypierz sobie połowę.

— Jaki — połowę?

— Powiedz czy wolisz przednią połowę z pyskiem, oczami uszami czy też tylną połowę z ogonem.

— Jeśli ja mam wybierać, to oczywiście wolę przednią.

— Dobrze przednia część jest twoja — ale musisz teraz starać się o pożywienie dla twojej części. Moja nic nie je.

ZNAMY SIĘ NA TEM

— Słuchaj drogi przyjacielu mam strasznie mało czasu. Czy mógłbyś mi użyczyć dwóch minut rozmowy?

— Użyczyć mogę ci nawet więcej, ale pożyczyc ani grosza, mój drogi.

Humor zagraniczny.



— Tak mnie się wydawało, jakby tu ktoś szukał!

Co może zdziałać mysz w dużym mieście.

W dzielnicy londyńskiej Southend doszło w tych dniach do wstrzymania ruchu ulicznego z niezwyklego powodu

Oto wybiegła gdzieś mysz i zaczęła kręcić się wśród przechodniów szukając sobie drogi. Ale widok intruza na bruku ulicznym tak przestraszył przechodzących kobiety, że głosy ich piski i krzyki napęliły wnet ulicę. Słyszając je dwaj rowerzyści, jadący w przeciwnych kierunkach nacisnęli z taką siłą pedały, aby pośpieszyć na ratunek krzyczącym niewiastom, że uderzyli o siebie i obaj zwalili się na jezdnię, wobec czego motorniczy nadjeżdżają

czego tramwaju całą siłą zahamował go, aby nie najechać na leżących, co znów stało się powodem, że większość osób jadących tramwajem pospadała z ławek.

Zamieszanie wywołane przez krzyki kobiet widok leżących na jezdni rowerzystów i zatrzymaną tramwaj zwały z kolei na miejsce zjścia policjantów, i ruchu liczny został wstrzymany i sporo czasu upłynęło zanim się sprawa wyjaśniła, a tymczasem sprawczyni całego tego zamieszania, mała szara myszka znikła w piwnicy jednego z domów.

—oOo—

Skutki brukowej literatury.

Chciał przeżyć uczucie zabójcy.

W domu przy ul. Bac w Paryżu, zamieszkałym przez markizę de Nadde, rozegrał się krwawy dramat, rzucający światło na skutki chłonięcia przez młodzież policyjnej literatury. Markizę de Nadde, starszą już niewiastę, żyjącą samotnie, odwiedzał od czasu do czasu 15-letni kuzyn Jack Vauchamps. Chłopak ten, będący bez zajęcia, rozczytywał się w romansach policyjnych.

Onegdaj chłopak odwiedził znów markizę. Po godzinnej bytności pożegnał się z kuzynką i zamiast wyjść, ukrył się w kacie. — Markiza zabrała się do czytania. Chłopak w pewnej chwili wyszedł z ukrycia i ujawnił

krzesło zadał jej kilka ciosów w głowę, po czym zbiegł i spokojnie wrócił do domu. Rankiem po odzyskaniu przytomności ostatkiem sił wezwała pomocy. Przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala.

Chłopca aresztowano. Najprzód zaprzeczał jakoby był winien. Pozostawiony kilka godzin sam ze swymi myślami, przyznał się.

Zapytany o powód napadu odpowiedział — Czytałem dużo romansów policyjnych. Chciałem wiedzieć, jakie uczucia ma zabójca chciał przeżyć tę chwilę. Jest ona głupia! Chłopiec został umieszczony w więzieniu.

Przygoda letniczki na pustyni.

Ciężkie przeżyły chwile dwie angielskie letniczki Page i Sale Barker, które podczas lotu do Kapstadtu opadły z samolotem na pustynię.

Smiałe letniczki wyfrunęły z Londynu pełne optymizmu. Tymczasem po szczęśliwym przebyciu terytorjów północnej Afryki

zmuszone były lądować niedaleko Nairobi, gdyż motor zaczął źle działać. Wyboisty, pełen rozpadlin i jarów afrykański step nie nadawał się zgoda do lądowania, to też samolot skapotował, a letniczki odniosły ciężkie obrażenia. Przez dni kilka niepokoiono się w Nairobi i w Londynie, nie otrzymując wiadomo-

ści od letniczek. Posterunek Nairobi wysłał im na sukurs paru letników.

Letnik angielski Tanner długo kołował nad stepem, zanim dostrzegł w odległości pięćdziesięciu kilometrów od Nairobi połyskujące skrzydła roztrzaskanego samolotu. Zaalarmowany dowódca posterunku zmobilizował zaraz pomoc. Tymczasem francuski kapitan lotnictwa Combe podjął się dostarczyć ofiarom katastrofy lekarstw i żywności.

Lot kapitana Combe był niebywałym wyczynem. Trzeba było bowiem szukać odpowiedniego miejsca do lądowania, a że takiego nie było, więc po długich wahaniach Combe zdecydował się zaryzykować i opuścić się na wyboisty step, 3 kilometry oddalony od miejsca katastrofy. Pozem obładowany bagażem szedł piechotą przez gęstą kruszę, w której roi się od drapieżników. Niebezpieczne letniczki spoczywały w głębokim jarze — miss Page nie mogła ruszyć się z miejsca, gdyż podczas upadku złamała nogę i kilka żeber. Combe sporządził z połamanych skrzydeł samolotu nosze, na których z pomocą łez rannej panny Barker ułożył miss Page i przeniósł do swojej kabiny. Zanim jednak dotarł do samolotu, nadjechał samochód wysłany do Nairobi, który zabrał chorą do szpitala.

Angielskie letniczki pod wpływem silnych wrażeń i obawy, jaką w nich budziła tajemnicza afrykańska przyroda, dostały wstrząsu nerwowego i gwałtownej gorączki. Miss Barker przyznała się, że chociaż ni dy w życiu nie doznała uczucia strachu i wykonywała loopingi bez zmużenia powiek, to jednak podczas nocy spędzonych samotnie z ciężko ranną towarzyszką na niezmiernym bezludnym stepie, pokrytym gęstą trawą, bała się jak dziecko.

Romimo wszystko obydwie panny nie kapitulują i zamierzają wracać do Londynu drogą powietrzną.

Popierajcie L. O. P. P.

18)

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Jeżeli mam zamiar przebrać się za Berlińczyka, to nie mogę poprzestać na tem, że ogolę głowę do skóry, wymanicuruję paznokcie na różowo i włożę melonik oraz marynarkę. Nie! Zaczę od czegoś zupełnie innego; wmówię w siebie, że złe wychowanie jest niechybną oznaką siły oraz że nieuczciwość stanowi najwyższą formę dyplomacji. Dopiero potem pomysł o garderobie. Biedny, kochany Franek! leż posiadał sprytu i jak dobrze znał Berlińczyków!

Nic na świecie nie daje nam tak dokładnego obrazu uczuć i wyobrażeń danego narodu, jak jego prasa. Od chwili wybuchu wojny nie rozmawiałem z żadnym Niemcem z wyjątkiem paru więźniów, wystraszonych jak zajace, to też zgóry wiedziałem, że moja znajomość biegu myśli niemieckiej mocno jest zardzewiała: dlatego kazałem kelnerowi przynieść wszystkie dzienniki i tygodniki niemieckie.

Przyniósł cały stos: Berliner Tageblatt, Kölnische Zeitung, Vorwärts — poza tem mnóstwo humorystycznych, Kladderadatsch, Lustige Blätter i Simplizissimusa, oraz kilka ilustrowanych tygodników: Leipziger Illustrierte Zeitung, Der Weltkrieg im Bild i td. Ta niezwykle kawiarnia była zaopatrzona nawet w tak niepopularne pisma; jak Zununft, i takie brukowe szmaty, jak Der Roland von Berlin.

Przez dwie godziny z rzędu wtłaczałem sobie w głowę sposób myślenia Niemców, świadomie kształtowałem swoje przekonanie na ich modłę i powtarzałem dziesięć razy: „my, Niemcy, prowadzimy wojnę ochronną, ten fajdak Grey, wzniecił wojnę światową: Gott strafe England“. Były to absurdalne zdania i myśli przyswajałem je sobie jednak z całą powagą. Wiedziałem, że muszę się stać Niemcem, muszę czuć i myśleć jak Niemiec — od tego zależało w najbliższej przyszłości moje życie i bezpieczeństwo.

Po przeczytaniu tej gromady pism ogarnęło mnie wielkie zdziwienie. We wszystkich odnalazłem ten sam typ specyficznej umysłowości, te same papuzie okrzyki — a przecież jakże rozbieżne były kierunki, prądy i przekonania, którym każde z nich służyło przed wojną!

To, czemu Kölnische Zeitung dawało wyraz na szpaltach swoich artykułów wstępnych, to cała humorystyczna i brukowa prasa powtarzała w sposób trywialny i karykaturalny. Zarzy tego dziennika stały się ośrodkiem zorganizowanej zemsty, terenem mobilizacji narodowej myśli i rezerwoarem idei, które miały zasilać całą resztę gazetarskich szmat tak, że w końcu wszystkie mogły powtarzać tę samą śpiewkę

— Faktycznie nie mam powodu troszczyć się o kształtowanie w sobie niemieckie-

go ducha — pomyślałem — tu mam wszystko powiedziane jasno jak na dłoni — muszę tylko krzyknąć za innymi jak papuga, a stanę się równie dobrym Szwabem jak Hindenburg.

Powiadają, że kelner na kontynencie po trafi wystarać się o każdej porze dnia lub nocy o wszystko, czego gość potrzebuje. W danej chwili postanowiłem sprawdzić wartość tej tezy.

Chciałbym dostać — odezwałem się naturalnie po niemiecku — walizkę. Czy pan mógłby mi jej dostarczyć?

— Czy potrzebuje pan jej teraz zaraz? — odparł kelner.

— Tak, natychmiast.

— Tej wielkości, co ta? — spytał, wskazując na walizkę Semlina.

— Tak, ale może być mniejsza — nie jestem pedantem.

— Poszukam, zrobię, co będę mógł.

Powrócił w dziesięć minut później ze skórzaną walizką w ręku, o cal może krótszą od mojej. Nie była nowa, mimo to zażądał za nią trzydziestu guldenów. Zapłaciłem chętnie i jeszcze dałem napiwek, ponieważ potrzebowałem jej niezbędnie, a nie mogłem czekać na otwarcie sklepów bez obawy spóźnienia się na pociąg berliński.

Wyrównałem rachunek i ruszyłem ciemnymi ulicami na Dworzec Główny, dzwigając w ręku obie walizki. Długo godzina szósta, gdy wchodziłem pod szklaną kopułę hali.

Podszedłem do okienka kasy i kupiłem bilet pierwszej klasy do Berlina. Nigdy nie można przewidzieć, co się stanie w najbliższej przyszłości, a miałem jeszcze mnóstwo spraw do załatwienia przed odejściem na ciąg.

I niedźwiedź nie dał rady kobiecie

Na wybrzeżu morskiem Lunenburga rozegrały się zajadłe zapasy między młodą dziewczyną i niedźwiedziem, którego przyprowadziła gromada wędrownych cyganów. Zwierz pokazywał sztuki i zarabiał tem na życie dla siebie i dla swych panów. Podrażniony czemś jednego dnia, urwał się z łańcucha i rzucił się na przechodzącą dziewczynę większą, chwycił ją w uścisk swych łap i obalił na ziemię.

Ku przerażeniu przechodniów zaczęła się gwałtowna walka między napadniętą i napastnikiem. Dziewczynie nie udało się wprawdzie wyswobodzić z potężnego uścisku, ale zdołała

tak mocno chwycić bestję za przednią łapę, że niedźwiedź nie mógł zatopić w jej ciele pazurów. Rozwścieczony tem chciał ją ukasić w głowę ale i mu się nie udało, gdyż odpychała go uwięzionymi rękoma.

W międzyczasie nadbiegli na pomoc od ważniejsi wieśniacy, którzy skłonili zwierza kijami do porzucenia dziewczyny i szukania ucieczki. Pojmano go i znowu wzięto na łańcuch. Dziewczyna wyniosła z cylej opresyjek kłopotliwe podrapanie ramion i nieznaczne obrażenia głowy. Nagłe obalenie na ziemię spowodowało jednak złamanie uda.

—000—

Zółty Wulkan

Na Dalekim Wschodzie rozgrywa się jeden z wielu aktów wielkiego Odrodzenia. Można by powiedzieć wobec tych wciąż zapalających się w jednym a gasnącym w drugim miejscu iskieł, że obojętnym jest jaki i gdzie obrót przyjmą bitwy kto i dlaczego ma rację lub jej niema, jak w jaki sposób dowiedzione zostanie przy tej okazji, że Liga Narodów jest kompromitującą fikcją.

Olbryzi kontynent wschodnio-azjatycki zepchnięty został z martwego punktu wprawiony w ruch; pięćset milionów ludzi przetarło oczy z wiekowej śpiączki i ruszyło przed siebie. Dokąd zmierzają? O to chodzi. Jest to jedynie istotne w tej chwili pytanie.

Japonia idzie swoją drogą. Zatrzymać ją w jej pochodzie może tylko równa jej siła ale nie żadne argumenty. W roku 1868 po dokonanej europeizacji, kraj ten liczył 30 milionów ludności. Podczas wojny chińsko-japońskiej, w roku 1894 ludność Japonii wynosiła już 40 milionów; dzisiaj, łącznie z Formozą i Koreą, liczy Wielka Japonia około 90 milionów mieszkańców. W razie formalnego przyłączenia Mandżurji powiększyłby na Dalekim Wschodzie potężny blok 120 milionów ludzi w ramach silnego siła liczebna równał by się sile liczebnej Stanów Zjednoczonych.

Chiny są również w ruchu. Wielosetmilionowe morze ludzkie zafalowało, wzburzyło się i wylało z brzegów. Kolos ten jest, również jak Rosja, niewyczerpany i nieprzenikniony już choćby tylko ze względu na swój ogrom terytorjalny. Oba kolosy, Chiny i Japonia, które prowadzą od dłuższego czasu wojnę formalną i faktyczną z nakładem niewielkich stosunkowo sił i środków będą musiały w ten czy inny sposób dojść do jakiegoś wyrównania stosunków między sobą. Obiektem obecnej walki jest Mandżuria. Zachodzi pytanie co się stanie z Mandżurją w wyniku tej walki? Czy zostanie ona obszarem podbitym przez Japonię i bazą jej dalszej ekspansji polityczno-militarnej, czy też terenem, na którym dokona się pokojowe przystosowanie Japonii do dzień silniejszych ostatecznie w perspektywie rozwoju od niej Chin? W każdym razie Japonia nie zejdzie już z tego kontynentu, na którym postawiła przed kilkoma dziesiątkami lat swoją stopę. Powstaje pytanie, jaki będzie całszy przebieg zetknięcia się bezpośredniego obu żółtych potęg? Czy Japonii uda się zorganizować według własnych zamierzeń i dążeń czy też ekspansja i imigracja japońska zostanie wstrzymana i wchłonięta przez większą od niej siła liczebność chińską?

Japończycy zagrażają już dzisiaj Pekinowi. Ale Pekin nie jest już dawną stolicą państwa, a stał się miastem kresowym Leningradem nowych Chin republikańskich. W Tokio pomyślano i o tem; wiedzą tam dobrze że zajęcie Pekinu niema znaczenia decydującego. Planom japońskim przyswilięca, jeśli o ten krok chodzi, inna idea: imperjalistyczna Japonia marzy o stworzeniu wielkiej Mandżurji i Chiny, która mogłaby być...

Mianowania w sądownictwie

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował sędziego sądu najwyższego p. Stefana Zaborowskiego wiceprezesem sądu apelacyjnego w Warszawie, sędziego sądu apelacyjnego w Warszawie p. Bronisława Gacka wiceprezesem sądu apelacyjnego w Warszawie, sędziego sądu okręgowego w Bydgoszczy p. Tadeusza Szurlewicza wiceprezesem sądu okręgowego w Ostrowie Wlkp. oraz sędziego sądu okręgowego w Gnieźnie p. Stefana Wielińskiego wiceprezesem sądu okręgowego w Bydgoszczy. Ponadto Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował około 30 asesorów sądowych sędziami grodzkimi.

Prezes sądu apelacyjnego w Poznaniu p. Stefan Beżyński mianowany jest z dniem 1 lutego rb. notariuszem w Warszawie na miesiąc, opróżnione po notariuszu Landau.

—000—

Lekarz i pacjent zmarli przy operacji

O rzadkim wypadku donoszą z Varel w Oldenburgu. W szpitalu tamtejszym lekarz dr. Buken operował pewnego młodego pacjenta, mającego głęboki ropień w szyi.

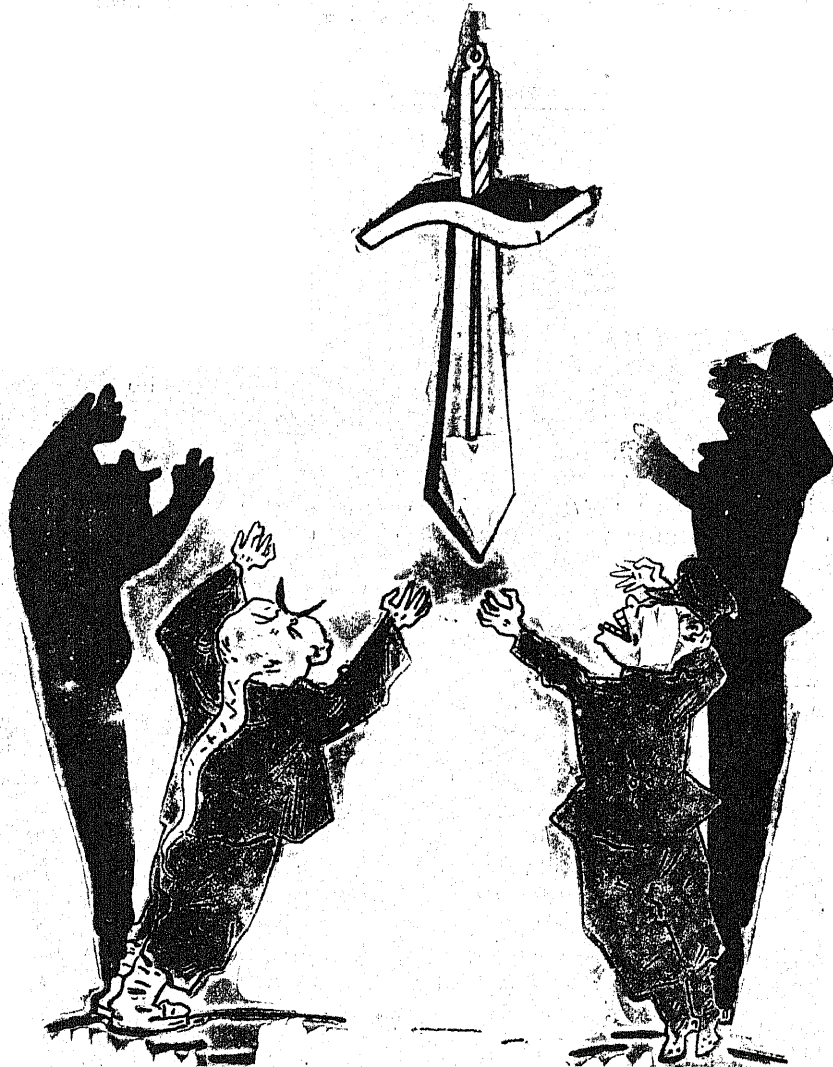
W czasie blisko całogodzinnej operacji dr. Buken zasłabł nagle a przeniesiony do sąsiedniego pokoju zmarł tam na udar serca.

W międzyczasie pacjent, znajdujący się w narkozie, dostał silnego krwotoku — a za nim przybył inny lekarz — zmarł również skutkiem silnego upływu krwi.

Wypadek ten wywołał silne wrażenie.



Wojna wisi na włosku.



Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyżcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Sprawy poufne

TEATR POPULARNY — Peppina
JAR — Weśły karnawałk
MELODRAM —

KINA

CASINO — Nocne sądy
CAPITOL — Blond Venus
MIMOZA —
CZARY — Podniebni rycerze

GRAND-KINO — Śpiew... calus... dziewczyna
LUNA — Raj podłotków
CORSO — Wołga, Wołga...
PAN — Gdzie Wschód jest Wschodem
STYLOWY — Pożądana
OSWIATOWY — Trojka

LUDOWY — Znajomą z wagonu sypialnego
BAJKA — Gehenna kobiety
RAKIETA — Dziewcze z Montparnasu
PALACE — Ziemia niczyja
PRZEDWIOSNIE — Zona na jedną noc
SP. ENDID: — Bezdomni
ADRIA — Człowiek małpa
METRO —

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o zmianie programu.



Giełda warszawska

WARSZAWA, 21 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	175,35
	Belgia	125,70
	Holandja	358,85
	Londyn	29,92
	Nowy Jork	8,925
	Paryż	34,85
	Praga	26,42
	Szwajcaria	172,12
	Włochy	45,70
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,91, 3/4 — Rubel złoty 4,67 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,31 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,56 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,15 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	55,63
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	109,00
4 proc. poz. inwestycyjna	103,50
5 proc. poz. konwersyjna	37,25
6 proc. poz. dolarowa	58,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	99,50 (wpr)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	44,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi	44,00
10 proc. m. Radomia	40,00
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	37,75

Akcje:

Bank Polski	81,50
Lilpop	9,50
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla lotów zastawnych słabsza. Obroty akcjami b. małe.

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Przez radjo

Łódź, 22 stycznia 1933 r.

10,05	Nabożeństwo z Poznania
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,15	Poranek symfoniczny
14,00	Przerwa
15,00	Koncert zespołu „Oktet Blaschke”
16,00	Program dla młodzieży „Traugott”
16,25	Koncert pieśni z czasów powst. stycz.
16,40	Koncert solistów
17,00	Program na dzień następnny
17,55	Muzyka lekka i taneczna
18,00	Rozmaitości
19,00	Wiadomości sportowe
19,20	Słuchowisko
19,25	Włoskie pieśni ludowe
20,00	Koncert popularny
20,20	Wiadomości sportowe
21,05	Dalszy ciąg koncertu
21,15	Muzyka taneczna
22,00	Komunikaty
22,58	Muzyka taneczna
23,00	Muzyka taneczna

SKLEP Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.
poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce, reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

Czy choroby płucne są uleczalne ???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmle długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Fin-senowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje taką na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy napisać pocztówkę (ofrankowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

FUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

BEZ ODSIĘPNEGO mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe, bryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

URZĘDNIICY!
ROBOTNICZY!

Pamiętajcie, że

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI RZGOWSKA Nr. 2
Telefon Nr 143-08

NA NAJŁOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA: Na składzie wielki wybór łożek metalowych oraz wyrobów tapir

Wszystko jak najtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

bielizna damska i męska, wycby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walek, materiałów białych.
Trykotowe kombinacje 1 zł Koszulki damskie 1,70 zł Koszule męskie 4,50 zł Rękawiczki wełniane od 1 zł

Ogłaszajcie się w „PRADZIE”!

Clou zabaw karnawałowych to

TRADYCYJNY BAL MASKOWY ŁODZKIEJ STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTNICZEJ

p. t. „NOC HISZPAŃSKA“

który odbędzie się w sobotę, dnia 28 stycznia rb., w salach „Filharmonji” przy ulicy Narutowicza 20
Mnóstwo atrakcyj i niespodzianek. Główną atrakcją stanowić będzie pierwszorzędny hiszpański „Jazz-bandowy” zespół muzyczny
Tani bez karoty bufet na miejscu Wejście zł 7 Początek godz. 22 Poza kostjumami strój wieczorowy
4 kosztowne nagrody dla najpiękniejszych kostjumów

KOMITET DOCHODÓW NIESTAŁYCH

KONSUM

PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

poleca

swoje bogato zaopatrzone działy:
**bielizna damska, męska, dziecienna
oraz stołowa i pościelowa
fartuchy, pończochy,
skarpetki i obuwie
wełny i jedwabie
wszelka galanterja
naczynia i sprzęty
kuchenne oraz dział
kolonjalno-spożywczy**

Wylączna sprzedaż
resztek, brak i
sekunda

Polecamy nasze znane
gatunki towarów, a
zwłaszcza ma ki
O. K.

Uskateczniamy
wysyłki do Rosji na
podstawie umowy
z przdst. handl.
L. S. R. R.

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
Mroźnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mieloną
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102-81
Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175-51
Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190-16

Sprzedam sklep

z powodu choroby, dobrze prosperujący.

Adres w administracji.

Sklep spożywczo-kolonjalny
od zaraz tania do sprzedania.

Wiadomość w redakcji.

Handel w.n i c.ódek

z koncesją, urządzeniem i towarami do sprzedania
Oferty pod „DOBROBYT”.

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA II.
Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopięciowe
godz. przyjęć 9.30-11 rano
- 7.30 po poł.

Potrzebna lepsza, wykwalifikowana

służąca

z dobrem gotowaniem.
Wiek: do 30 lat. Świadek
twa wymagane.

Zachodnia 64, m. 2.

Zgłaszać się od 10-2 pp.

Pikała Władysław

zagubił kwit kaucyjny Elek
troni Łódzkiej Nr. 724825 2
na zł 15.-

BUCHALTERJI

gruntownie wycza za 30
zł. Nauka pisania na ma-
szynie 10 zł. Biuro „Ko-
dekspol”, Cegielniana 25.

INSTRUMENTY muzyczne
najtaniej sprzedaje pra-
cownia instrumentów mu-
zycznych Feliksa Boniewi-
cza, Łódź, ul. Targowa 38
dla szkół, nauczycieli i u-
czni ustępstwo.

SPRZEDAM tania używa-
ne kanapy, leżaki i 2 łóż-
ka żelazne z materacami
oraz nowe otomany, nowo-
czesne tapczany i fotele
- łóżka. Wykonanie so-
fidne. Na dogodnych wa-
runkach. Tapicer Gwoź-
dziński Gdańska 77

Głuchota

szum, cieknięcie uszów ule-
czalne. Zadzajcie bezpłat-
nej pouczającej broszury.
Adres: „Eufonia”, Liszki

SKLEP

w budce z ogrodem do
wyzierzawienia na dogo-
dnych warunkach.

Wiadomość Piotrkowska
226 u portjera.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej
można ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, Al. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

specjalność: detalicznie sprzedz zelówek, trzewików na wodę

Szkółki drzew owocowych

oraz hodowia dziczek M. KOLAKOWSKI Z WL. ŻAGLEWSKI - PŁOCK

SPRZEDAŻ:

JERZY KOŁCZKOWSKI

Zakład ogrodniczy

ŁÓDŹ,
UL. PIOTRKOWSKA 241.

Ceny niskie

KINOTEATR

STYLLOWY

dawniej „RESURSA”

Al. Piłsudskiego 123 Telefon 112-00

Wspaniałe arcydzieło filmowe p. t.

„Pożądana”

Wzruszający dramat przedstawiający piekło upadłej kobiety.

W roli tytułowej Doroth Mackoill, w pozostałych rolach Ralf Harold,
John Wray, Iwan Simpson i Victor Varcod.

Następny program:

Moskwa bez maski

Początek seansów w soboty
niedziele i święta o godzinie
3 pp. w dni powszednie o
godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa
„HILIPSA”

Wydawca B. Kowalski, Redaktor odp. T. Przygoński

Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łódzi, Al. Piłsudskiego 41